

Duda chce zmienić ustroj i Konstytucję

5 maja 2017

Prezydent zapowiedział, że w przyszłym roku zamierza ogłosić referendum, w którym Polacy wypowiedzą się w kwestii wprowadzenia nowej ustawy zasadniczej. To próba obejścia drogi parlamentarnej.

To, co zapowiedział wczoraj Andrzej Duda zapowiada się niestety na niebezpieczny precedens. Aby przegłosować zmiany konstytucyjne, wedle prawa polski parlament potrzebuje większości 2/3 posłów. To się PiS-owi na pewno w tej kadencji nie uda. Ale są, jak się okazuje, sposoby na to, żeby prawo po cichu ominąć i całą sprawę załatwić poprzez referendum. Wystarczy dobrze się rozejrzeć po obowiązujących przepisach.

„Czas rozpocząć tę debatę na rok przed setną rocznicą odzyskania niepodległości. Naród polski powinien się wypowiedzieć, co do przyszłości ustrojowej państwa, jakiej chce roli prezydenta, Senatu i Sejmu, jakie wolności powinny być przestrzegane” – powiedział Andrzej Duda podczas uroczystości z okazji Święta 3 Maja przed Zamkiem Królewskim w Warszawie. „Wierzę, że taka konstytucja, która będzie czerpała z dorobku 226 lat od konstytucji majowej [...] będzie to konstytucja na miarę wolnej Rzeczypospolitej, która staje się państwem coraz silniejszym i będzie odgrywała na arenie międzynarodowej coraz większe znaczenie.”

Duda chce zapytać naród, „jakich kierunków ustrojowych w przyszłości chce. Jakiej chce roli prezydenta Rzeczypospolitej, jakiej chce roli Senatu, Sejmu, jakie prawa obywatelskie muszą być mocniej akcentowane i jakie wolności”.

Konstytucjonaliści uważają, że takie zmiany są możliwe do wprowadzenia tylnymi drzwiami. Jedynym w zasadzie ogniwem drogi prawnej do ogłoszenia takiego referendum byłby Sąd

Najwyższy, z którego niepokorną prezes rząd zdąży poradzić sobie do 2018 roku. Trybunałowi Konstytucyjnemu, który też ewentualnie mógłby zaprotestować, przewodzi dziś sędzia Julia Przyłębska, ona na pewno nie zgłosi zastrzeżeń. Jeżeli PiS ten plan zrealizuje, będzie to niebezpieczna wolta w stylu Viktora Orbana. Jeśli w referendum rząd osiągnie wynik zgodny ze swoimi oczekiwaniami (a do tego wystarczy zmobilizować uboższy elektorat – na przykład wprowadzając symboliczne kary za nieobecność), wówczas nie potrzebuje już w Sejmie konstytucyjnej większości, by go przegłosować. Wystarczy zwykła większość, jak przy większości projektów ustaw.

Źródło: pl.SputnikNews.com